

ROBERT TRABA

Historia (nie) na sprzedaż



Institut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk

Wydawnictwo Austeria

Kraków · Budapeszt · Syrakuzy 2024

Spis rzeczy

Wprowadzenie: *Jakiej historii potrzebujemy w Polsce?* · 11

INSPIRACJE

Co nowego w historii? Perspektywa 30 lat · 25

Historia stosowana · 35

Kłopoty z trudnym dziedzictwem · 61

Bilateralność kultur pamięci. Przypadek polskich
muzeów martyrologicznych i niemieckich *Gedenkstätten* · 77

Czytanie krajobrazu. Westerplatte i Kulmhof w Chełmnie nad Nerem · 105

Epoka muzeów? Muzeum jako medium, muzeum jako mediator · 149

INTERPRETACJE

Zbiorowe pamiętanie i zapominanie · 163

(Nie-)powroty. O doświadczeniu i pamięci roku 1945 · 189

Czas na historyzację. W poszukiwaniu archipelagów miejsc odzyskiwanych · 215

Opowiedzieć Kresy wyobrażone · 229

Opowiedzieć II Rzeszę. Nowoczesność zamknięta w sprzeczności · 257

Opowieść o wojnie i powojniu Jarosława Iwaszkiewicza · 269

Opowieść o Mazurach z 1935 roku · 277

Opowiedzieć Mazury dziś	· 289
Opowiedzieć Gdańsk	· 309
Opowiedzieć biografię. Józef Piłsudski w muzeum	· 327

INTERWENCJE

Paweł Adamowicz – gdańszczanin, obywatel Rzeczypospolitej	· 347
4 czerwca '89. Klęska klasy politycznej	· 349
Gra w „Niemca – wiecznego wroga”. Trzy strategie polityczne	· 357
Warto być przyzwoitym! Artykuł, list i... milczenie	· 365
Pomnikomania po polsku. Czego uczy spór o pomnik księdza Jankowskiego?	· 379
Jak pamiętać o klęsce? 100 lat po plebiscycie na Warmii, Mazurach i Powiślu	· 385
Moja wizja Muzeum Nowoczesności w Olsztynie – projekt niedokończony	· 397
List otwarty do prezesa Instytutu Pamięci Narodowej	· 407

Nota wydawnicza	· 415
-----------------	-------

Przypisy końcowe	· 423
------------------	-------

Pamięci Włodka Borodzieja (1956–2021)

WPROWADZENIE

Jakiej historii potrzebujemy w Polsce?

Każda myśl, żeby się spełnić, potrzebuje odpowiedniego momentu. Pierwszy pomysł opracowania zbioru studiów i esejów powstał przed ponad sześciu laty! Przeprowadzka, po ponad 12 latach mieszkania i pracy w Berlinie, do Olsztyna i zawodowo do Warszawy (Instytut Studiów Politycznych PAN), a następnie odnalezienie nowej przestrzeni aktywności między Lublinem, Krakowem, Poznaniem, Gdańskiem oraz mazurskimi Elkiem i Kadzidłowem, spowodowały zmianę perspektywy badań oraz uczestnictwa w nauce i kulturze. Resztę dopowiedziała dynamika zdarzeń w Polsce, Europie, na świecie. Suma własnych badań i studiów oraz przeobrażenia w kulturze i polityce podyktowały ostateczny kształt tomu. Niezmienna i nader aktualna pozostała inspiracyjna moc zdarzeń z roku 2017...

Powrót do dialogu

Historię nie można handlować. A jednak, jak świat światem, przeszłość starano się nie tylko badać, opisywać i rozumieć, lecz również wykorzystywać do bieżących celów politycznych. Pamięć jako naturalny składnik indywidualnej tożsamości i jako spoiwo zbiorowej identyfikacji niejako żąda od nas, by teraźniejszość zakotwiczona była nie tylko w bieżącej codzienności, lecz również w wyobrażonej przeszłości. W ten sposób indywidualnie dajemy świadectwo naszej genealogii. Zwycięstwami i ofiarami „naszych bohaterów” dowartościowujemy również siebie. W wymiarze zbiorowym

określamy naszą wspólnotowość i dajemy dowód ciągłości po to, by udowodnić prawo do sprawowania władzy. Do tego potrzebne jest uruchomienie społecznego mechanizmu walki o zawłaszczanie symbolicznej przestrzeni kulturowej poprzez dominację określonych wartości w polityce i pamięci kulturowej. Tak czyniono w kolebce demokracji – antycznych Atenach, średniowiecznych i nowożytnych monarchiach, kształtując kult władców, i tak robi się współcześnie, zarówno w liberalnych demokracjach, jak i systemach dyktatur autorytarnych i totalitarnych. Mechanizmy pozostają, zmieniają się wymiar społeczny i masowość zjawiska.

Choć fakt podporządkowywania historii bieżącym celom politycznym nosi znamiona uniwersalnego zjawiska, nie powinien jednak prowadzić do relatywizacji obecności historii w przestrzeni publicznej. System demokracji liberalnej, jako jedyny, stwarza poprzez publiczną, otwartą debatę możliwość negocjowania obrazu przeszłości w teraźniejszości. Dominacja jednego nurtu politycznego nie musi prowadzić do hegemonialnej narracji i wykluczania alternatywnych opowieści. Niestety tak się jednak coraz częściej dzieje w Polsce. Epitety w stylu „zdrajca”, „targowica”, „antypolskość”, „pedagogika wstydu” zastąpiły rzeczowe argumenty w debacie. Czy doszliśmy do ściany?

W sierpniu 2017 roku napisałem:

Pamięć o zbrodniach nie może przeminać. Przeszłość nie może stać się jednak przedmiotem politycznej manipulacji. Jako historyk i polski patriota protestuję przeciw fali nienawiści wobec Niemców kreowanej przez polityków i podsycanej przez media publiczne. Jest to propaganda niesłużąca prawdzie historycznej, lecz rozniesaniu negatywnych emocji w celu osiągnięcia doraźnych celów politycznych.

Ten wpis na Facebooku Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie istniał w przestrzeni publicznej dwa i pół miesiąca, między 3 sierpnia a 19 października 2017 roku. Później, na wniosek ministra spraw zagranicznych, został zdjęty. Sam wpis był reakcją na, do niedawna niespotykaną, akcję propagandową polskiej telewizji publicznej, której celem było kreowanie obrazu wiecznego wroga. Początek dał spot reklamowy wyemitowany 1 sierpnia 2017 roku zaraz po głównym wydaniu *Wiadomości*

w pierwszym programie TVP, potem informacje i zaaranżowane dyskusje, a na zakończenie hurramedialne poparcie dla kibiców warszawskiej Legii, którzy 2 sierpnia pokazali na stadionie baner przedstawiający niemieckiego żołnierza przykładającego pistolet do głowy polskiego dziecka. Stadionowa oprawa meczu Legii odwoływała się (prawdopodobnie nieświadomie) do motywu z wybitnego radzieckiego filmu Elema Klimowa *Idź i patrz* (1985); samorząd Łomianek sfinansował w 2017 roku wykorzystujący podobną ikonografię mural. Kontekst uruchomienia akcji propagandowej, rzekomo w imię tzw. dziejowej sprawiedliwości, był w oczywisty sposób polityczny i nie miał nic wspólnego z wyjaśnianiem tragicznego losu Polaków pod okupacją niemiecką. Ot, po prostu, od czasów „dziadka z Wehrmachtu” (2005) wiadomo, że „na Niemcach” można zbić polityczny kapitał. Tak też uczyniono w 2017 roku, uruchamiając mechanizm mobilizacji wewnętrznej wobec „odwiecznego wroga”. Porażkę dyplomatyczną zastąpiono pozornym sukcesem wewnętrznym, wykorzystując ciągle żywe wśród Polaków wspomnienia tragedii wojennej oraz historyczne resentymenty wobec Niemców. W długim dystansie wytwarzanie obrazu wiecznego wroga w celu wewnętrznej mobilizacji i wyraźniejszego zdefiniowania siebie zawsze kończy się porażką.

Tymczasem w oficjalnej reakcji na mój facebookowy wpis władze państwowe (MSZ) zarzuciły mi, że list „stoi w jawnej sprzeczności z zasadą apolityczności nauki”. A może jest odwrotnie i to właśnie polityka próbuje zawłaszczać historię w przestrzeni publicznej na swoją wyłączność? W pewnym momencie może się przecież okazać, że ta przestrzeń będzie tak zajęta przez politykę, iż każda krytyczna wypowiedź profesjonalnych badaczy zostanie uznana za polityczną. Historia została przehandlowana za pozorne i krótkotrwałe poczucie dumy narodowej.

Mój wpis odwiedziło około tysiąca osób. Otrzymałem kilkadziesiąt listów wsparcia, zarówno od polskich, jak i niemieckich przyjaciół oraz osób zupełnie mi nieznanych. Najbardziej poruszył i zarazem zaniepokoił mnie list znanego austriackiego pisarza Martina Pollacka. Ze wzruszeniem odebrałem przyjacielski gest solidarności. Zaniepokoiło mnie podkreślenie „odwagi w publicznym głoszeniu prawdy”. Przecież to była tylko obrona suwerenności historii przed zmasowaną manipulacją polityczną. Czy rzeczywiście aż tak blisko było nam do realiów lat 60. czy 70., kiedy naprawdę

trzeba było mieć odwagę, by protestować? Polityczna presja nie ułatwia prostych wyborów, ale najgorsze byłoby, gdyby dodatkowo produkowała w nas psychozę poczucia zagrożenia. Być może warto w sytuacjach wyboru pamiętać o jednym: historia nie jest na sprzedaż!

Opisany przypadek wpisu na Facebooku nie będzie przedmiotem dalszych rozważań, choć do samego kontekstu kreowania wizerunku wroga będę wracał. Był to jedynie przykład, *memento* pokazujące, jak łatwo można wpaść w pole politycznej gry historią. Studia, eseje i szkice są moją osobistą drogą w stronę dialogu, którego uczyłem się z paryskiej „Kultury”, mistrzowskich tekstów Stanisława Ossowskiego, Jana Józefa Lipskiego, Stanisława Stommy, Barbary Skargi, Antoniny Kłoskowskiej, Jerzego Jedlickiego...

Dziś dialog brzmi nudnie. Jeszcze do niedawna żyliśmy w szczególnej koniunkturze zapotrzebowania na antagonistyczne, wykluczające z debaty monologi w imię dominacji najbardziej irracjonalnych tez, byle potwierdzały wiarę w wyznawaną ideologię polityczną. Racjonalność oświecenia stała się przekleństwem. Triumfy nie tylko w prawicowych środowiskach intelektualnych święci antagonistyzująca teologia polityczna Carla Schmitta, wyrosła na gruncie niemieckiego politycznego romantyzmu, zakorzenionego w religijności i spirytualizmie. Współczesny polski postromantyzm wcale nie jest od tych wzorców odległy. Przywoływane są jako modele dla Polski polityki historyczne Izraela, USA czy Niemiec. Zapomina się przy tym, że wszystkie czerpały przede wszystkim z wewnętrznych uwarunkowań oraz publicznej debaty, której w Polsce od lat nie ma. Lansowana w prawicowej polityce historycznej wyjątkowość polskiego doświadczenia jest po prostu innością, tylko wówczas zrozumiałą, gdy postrzegamy ją w perspektywie historii wzajemnych oddziaływań oraz porównujemy do innych państw i narodów. Jej istota polega na tym, że jednostkowe doświadczenie państwa, narodu, grupy społecznej ukazane jest w splocie sąsiedzkich i europejskich okoliczności mu towarzyszących. W ten sposób opisywanie polityczności procesów społecznych nie zacierą różnic, które są istotą dialogu, ale prowadzi do agonistycznego, czyli dialogicznego pamiętania i nadawania racjonalnego sensu historycznemu myśleniu.

By ukazać miejsce i znaczenie przeszłości w procesie tożsamościowotwórczego sporu o Polskę, odnoszę się do własnych badań oraz aktualnych problemów historii w przestrzeni publicznej. Choć to ostatnie zjawisko

towarzyszy człowiekowi od zarania, nigdy przedtem ani w Polsce, ani na świecie nie było tylu społecznych aktorów opowiadających historię i próbujących ją nie tylko zaprezentować, ale i sprzedać w przestrzeni publicznej. Demokratyzacja opowieści o przeszłości uruchomiła z jednej strony pozytywny proces demonopolizacji historii państwowej, z drugiej jednak doprowadziła do zacierania granicy między historią a pamięcią, zaniżania standardów myślenia historycznego jako składnika demokratycznego społeczeństwa.

W dosłownym znaczeniu moda na sprzedawanie historii (*history sells*) przyszła do Europy w latach 70. ze Stanów Zjednoczonych w postaci *reenactments*, czyli tak popularnych dziś rekonstrukcji wydarzeń historycznych. Jeszcze większe możliwości dostarcza obecnie cyberprzestrzeń, specjalistyczne fora internetowe czy gry komputerowe. Starają się im dorównać tradycyjne nośniki pamięci, jak teatr, kino, literatura czy modne ostatnio pomniki. W Polsce od ponad dekady szczególną koniunkturę przeżywa muzealizacja opowieści o przeszłości, która kumuluje w sobie nowatorskość historii wizualnej z ideologicznie nacechowanymi scenariuszami, tworząc napięcia polityczne i wywołując emocje. Dominującą rolę w wytwarzaniu pamięci kulturowej i kreowaniu narodowo-katolickiej (nazywanej „patriotyczną”) wizji historii odgrywa polityka historyczna rządzącej Polską do niedawna prawicowej koalicji. Po 15 października 2023 roku wkroczyliśmy w nowy okres demokratycznej, alternatywnej debaty, w której różni autorzy i twórcy próbują odpowiedzieć na pytanie: Jakiej historii potrzebujemy w Polsce?

Historia, ale jaka?

Ostatnie pytanie nawiązuje do XX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich z 2019 roku w Lublinie, którego finalną dyskusję organizatorzy zatytułowali: „Jakiej historii Polacy potrzebują?”. Ani na zjeździe historyczek i historyków, ani w późniejszych debatach medialnych nikt nie znalazł uniwersalnej odpowiedzi na tak postawione pytanie. W gruncie rzeczy wszyscy aktorzy publicznych i środowiskowych debat zdają sobie sprawę, że jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Rozmyślając jednak nad społeczną

funkcją historii, mamy szansę poszerzyć horyzont rozumienia mechanizmów jej wytwarzania i funkcjonowania współcześnie oraz społecznej roli wszystkich tych (nie tylko profesjonalnych historyków), którzy chcą być pośrednikami w przekazie o czasach minionych i ich interpretacji. Taki namysł jest szczególnie ważny w czasach napięć i kryzysów, kiedy próbuje się przewartościowywać profesjonalne praktyki interpretacyjne i kanony demokratycznego myślenia historycznego na rzecz populistycznej zasady „każdy ma prawo do opowiadania i wyboru własnej pamięci”. Realizacja takiej zasady jest wyrazem nie tyle popularyzacji myślenia historycznego, ile dominacji pamięci nad historią i w efekcie demokratyzacji nie historii i wiedzy o przeszłości, ale pamięci, co niesie w sobie wiele pułapek jej ideologizowania.

Choć w swoich badaniach najbliższej mi do historii kulturowej, osadzonej w refleksji teoretycznej nauk społecznych, dużo czerpię również z rezerwuaru myśli twórców francuskiej szkoły Annales. Przywołuję ten fakt, w pełni zdając sobie sprawę z odmienności historycznych kontekstów, w jakich przyszło funkcjonować moim protagonistom. Chciałbym przez to jednak zwrócić uwagę na dwa aspekty, ważne z punktu widzenia współczesności. Po pierwsze, żyjąc „tu i teraz”, nigdy nie wiemy, kiedy niezauważenie może zostać przekroczona granica demokratycznej debaty na rzecz narzucenia autorytarnych reguł i hegemonialnych narracji. Stąd zasada krytycznego myślenia, wynikająca z istoty społecznej funkcji historii, zawsze powinna być aktualna. Po drugie, pod presją bieżących trendów w rozwoju humanistyki, zbiurokratyzowania programów badawczych i zglobalizowanych sieci powiązań naukowych, z horyzontu refleksji znika zbyt często twórcza inspiracja, płynąca z kreatywnych kontynuacji dorobku poprzedników. Dostrzegam to zjawisko w głównym nurcie współczesnych tendencji w humanistyce, jak również w wymiarze lokalnym, co ilustruję na przykładzie projektów upamiętnień I i II wojny światowej w okolicach mazurskiego Olsztynka (zob. *Zbiорове пам'ятаніе і запомінаніе*).

Inicjacyjne znaczenie miała dla mnie, jak zapewne dla wielu adeptów studiów historycznych, przeczytana w pierwszym semestrze edukacji akademickiej *Pochwała historii* Marca Blocha, z przedmową polskiego „annalisty” Witolda Kuli. Pytanie „do czego służy historia?” w każdym pokoleniu nabiera nowych znaczeń i tylko z pozoru może wydawać się trywialne.

Marc Bloch był bardzo ostrożny w formułowaniu jednoznacznej odpowiedzi. Zarówno jednak jego bezpośrednia opowieść o sensie historii oraz mediewistyczne badania, jak i postawa życiowa składają się na jasne przesłanie o istocie historii i byciu historykiem. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt, że swoje rozważania pisał podczas II wojny światowej, gdy Francja rozpadła się na kolaboracyjną i okupowaną, a postawy ludzi nabrały znaczenia realnych wyborów między dobrem a złem. Blochowska istota historii: badać oraz pisać „o człowieku w czasie i przestrzeni”, w tym kontekście stała się przesłaniem nie tylko historyka, lecz także humanisty i obywatela próbującego zrozumieć czas miniony i współczesny.

Trafnie w przedmowie do pierwszego polskiego wydania *Pochwały historii* (1960) zwrócił uwagę Witold Kula, że we współczesności Bloch widział również źródło historyczne. Jeszcze dobitniej sformułował postulat aktywnego bycia w społeczeństwie jego duchowy przyjaciel Lucien Febvre, gdy apelował do studentów: by zrozumieć historię, trzeba się „odważnie odwrócić plecami do przeszłości i przede wszystkim żyć!”. Taka postawa do dziś wcale nie jest tak oczywista. W 1986 roku Bronisław Geremek w referacie z okazji stulecia urodzin francuskiego historyka następująco interpretował związek między jego postawą życiową a misją historyka:

Historyk zbyt dużo wie o grze politycznej, o przepaści między programami a osiągnięciami, między pożądanym a możliwym, żeby angażując się, nie czuć pewnego skrępowania. Wie też zbyt dużo o nadużywaniu historii w wątpliwych celach, dlatego nie chce, by jego dyscyplina była trzymkana poza forum. Marc Bloch, który *dilexit veritatem* [„kochał prawdę”, co przypomina dedykacja na jego grobie – RT], uważał, że dążenie do niej musi predysponować do jej obrony i służenia jej w życiu, że historia i historyk muszą służyć prawdzie i sprawiedliwości, wolności i braterstwu ludzi¹.

Jeżeli dziś, po fazie postmodernistycznej fascynacji intelektualnym relatywizmem, słowa te brzmią patetycznie, nie traci sensu ich humanistyczne przesłanie. Hubert Łaszkiewicz, redaktor ostatniego wydania *Pochwały historii* (2009), zauważył, że zarówno Bloch, jak i Geremek podobnie rozumieli etos postawy historyka, który „ma obowiązki nie tylko wobec Akademii, ale także wobec wspólnoty współobywateli”.

W swoim pisaniu o historii i jej społecznym stosowaniu czuję się kontynuatorem myślenia Marca Blocha i Bronisława Geremka. Rozumiem też postawę tych, którzy – mówiąc frazą Władysława Bartoszewskiego – w czasach trudnych wyborów, zachowując historyczną etykę krytycznego myślenia, nie angażują się w publiczne spory, ale jednocześnie nie przekraczają granicy politycznej przyzwoitości. „Warto być przyzwoitym!”, bo historia nie jest na sprzedaż.

Moją przestrzenią łączenia warsztatu teoretyka i empiryka badań przeszłości z aktywnością obywatelską stała się w dużej mierze historia stosowana. Rozumiem ją zarówno jako rodzaj subdyscypliny akademickiej (zob. *Historia stosowana*), jak również jako zaangażowanie publiczne, sposób uczestnictwa w życiu obywatelskim w celu wyrażania krytycznej postawy wobec ideologizacji nie tylko historii. Taka postawa znalazła wyraz w Apelu Humanistów z 2021 roku, inicjatywie, której impuls dały Anna Wolff-Powęska oraz grono poznańskich naukowców: Eliza Kania, Emilia Kledzik i Małgorzata Praczyk:

Jeśli nie chcemy tkwić w beznadziei poddanych, trzeba zaangażowania i stworzenia wspólnoty ludzi wolnych. Humanisci, ludzie mediów, pióra, nauki i kultury, producenci dóbr symbolicznych są również obywatelami; mają więc obywatelskie powinności. Wolność, prawda i odpowiedzialność to triada, która wyznacza drogę. Wymaga zaangażowania. Odwaga myślenia musi prowadzić do odwagi działania².

Podobny sens w preferowanej przeze mnie zaangażowanej historii stosowanej odnalazł również polski i francuski historyk Krzysztof Pomian, który pisał:

W naszych społeczeństwach, które dużą wagę przywiązują do rocznic i do różnorodnych form upamiętniania ludzi i zdarzeń, historia stosowana ma do spełnienia misję niezastąpioną. Cały obszar „przeszłości w teraźniejszości” [...] jest bowiem obszarem sporów, w których chodzi o to, jaki obraz jednej i drugiej [interpretacji] przekazany zostanie przyszłym pokoleniom, i które bardzo często zderzają ze sobą różne pamięci, zazwyczaj niedające się pogodzić ze sobą. Historyk powinien występować w tym przypadku w roli rozjemcy, co naraża

go na konflikt z rzecznikami pamięci skądinąd skłóconymi ze sobą. I powinien występować jako krytyk, który demaskuje mity, obnaża zakamuflowane stereotypy, sprzeciwia się próbom podporządkowania historii ideologiom czy zgoła postawienia jej w służbę interesów partyjnych i walki politycznej³.

Myślami zawartymi w niniejszym zbiorze studiów i szkiców próbuję przekonać czytelników, że taka postawa ma sens. Nie mam panaceum na ideologiczne spory o historię. Nie roszczę sobie prawa do wskazywania, „jakiej historii potrzebujemy w Polsce”. Zostawiam czytelników z własnymi przemyśleniami i ich praktykowaniem w działaniu publicznym.

Od teorii, przez empirię do aktywności obywatelskiej

Historia jako dyscyplina akademicka łączy wymiary poznawczy, komunikacyjny i refleksyjny. Moja książka tylko w pierwszej i częściowo w drugiej części nawiązuje do tego schematu. Podporządkowałem ją innej triadzie: inspiracje – interpretacje – interwencje, co odpowiada: teorii – empirii – praktykom społecznym, rozumianym jako zaangażowanie w publiczne debaty. Są to zatem opowieści o historii w przestrzeni publicznej i ich stosowaniu zarówno w warsztatach profesjonalnych badaczy, jak i w różnych formach autorskiej aktywności. Z własnego wyboru staram się więc być i krytycznym badaczem zjawiska, i świadomym aktorem publicznej sceny historycznej, na której jasno formułuję swoje poglądy na rzeczywistość.

„Inspiracje” składają się z siedmiu studiów, w których próbuję zdefiniować fundacyjne dla moich badań i refleksji pojęcia:

- historię stosowaną
- czytanie krajobrazu
- sukcesję kulturową
- trudne dziedzictwo
- bilateralność kultur pamięci
- pamięć agonistyczną/ *agonistic memory*.

Pominałem historię wzajemnych oddziaływań jako metaperspektywę w spojrzeniu na przeszłość i teraźniejszość. Jej sens wyrażam w kilku innych

miejscach swoich rozważań. Postanowiłem – czego nie bardzo lubią czytelnicy – zachować w pierwszej części pełny aparat naukowy po to, by ukazać genealogię tekstów i preferowanych pojęć oraz usytuować je w krajobrazie współczesnych badań. Dwa teksty, czyli *Czytanie krajobrazu* i *Bilateralność kultur pamięci*, są rodzajem studiów przypadku, w których – w ramach teorii małego zasięgu – próbuję dedefiniować tytułowe kategorie. Pozostałe cztery teksty są próbą syntezy kluczowych pojęć.

„Interpretacje” rozpoczynam panoramą procesów zbiorowego pamiętania i zapominania w kontekście znaczenia indywidualnych i zbiorowych emocji (afektów) w wytwarzaniu obrazów przeszłości dla współczesnych celów. W ten sposób w formie eseju powracam do wątków teoretycznych, by następnie przejść do dziewięciu opowieści, które ukazują zwodniczość i pozytywny potencjał zajmowania się pamięcią o centralnych wydarzeniach, postaciach i symbolach z przeszłości. Główny wątek tych opowieści stanowią wojna i powojnie, zarówno w wymiarze ogólnopolskim i europejskim, jak również regionalnym (Gdańsk, Mazury). Opowieści o Kresach wyobrażonych i Józefie Piłsudskim wprowadzają czytelnika w wątek centralnych, polskich miejsc pamięci, zakorzenionych we wschodnich terytoriach dawnej Rzeczypospolitej, a także w zagadnienie różnych sposobów ich upamiętniania, szczególnie w wymiarze muzealnym. Kontrapunktem tych polskich opowieści jest próba zrozumienia fenomenu cesarskiej Rzeszy (Deutsche Kaiserreich) i jej długiego trwania w pamięci kilku pokoleń Niemców. Najczęstszym motywem analizowanym i używanym do opisanie konkretnych sytuacji i zjawisk historycznych jest sukcesja kulturowa i towarzyszący jej proces zadomowiania (umojenia).

Osiem „Interwencji” przenosi nas na poziom używania teoretycznie i empirycznie wypracowanego instrumentarium w praktycznym działaniu, tzn. w reakcjach na zaistniałe sytuacje polityczne, kontrowersyjne publikacje czy dyskusyjne formy upamiętnień. Ze względu na interwencyjny charakter tych tekstów mogą zawierać się w nich frazy i parafrazy rozważań teoretyczno-empirycznych. Motywem spajającym wszystkie trzy części, ich tkanką łączną, jest namysł nad historią i jej społeczną funkcją w teraźniejszości.